GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Nr. 70. | 16. czerwca 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

Już oddawna ta wielka niedogodność coraz bardziéj uczuwać się dawała, (o któréj i w naszéj Gazecie z r. p. namieniliśmy), iż przybywający na kontrakty Obywatele, nie znajdowali wyznaczonego, zamiarowi swemu odpowiedniego lokalu, w którymby się schodzić, a przez to samo w swoich interesach łatwiéj umawiać mogli; zmuszeni byli przeto na przypadkowém tylko zejściu się poprzestawać, a z tąd wiele na rzeczy i czasie tracić. Dla zapobieżenia téj niedogodności otworzono na czas kontraktów, obszerną, obradową salę w gmachu kancelaryi stanowéj wraz z przyległym ogrodem, gdzie się w godzinach po-obiednych od 11go b. m. Obywatele licznie zgromadzać zaczęli.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 31. maja zawiéra następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z dnia poprzedniczego: »Jenerał O'Donnell zajął dnia wczorajszego, bez wszelkiego oporu, Verę i Lezakę; żadne przytém bezprawie nie zaszło.« — Według *Gazette de France*, karliści z pomienionych miejsc pogranicznych dobrowolnie wyszli.

Journal des Debats zawiéra następujący list z Bajonny z dnia 28go maja: »Nieporozumienia panują ciągle między karlistami. Rozruchy wybuchłe w Onate, Villabona, przyznane są nawet w drukowanych po prowincyjach *boletynach* karlistowskich, i mimo usiłowań redaktorów, by je w łagodniejszém wystawić swietle, widzimy, że większemi były, niżli z początku sądzono. Don Carlos widział się zmuszonym nawaryjskiemu i biskajskiemu wojsku, równie jak mieszkańcom kraju, dać przez to satysfakcyję, że wydał dekret, obowiązujący wszystkich Kastylijanów i innych obcych (*Ojalaterosów*) do noszenia broni i formowania batalijonów. W przeciwnym razie, gdyby tego uczynić nie chcieli, żadnych racyj więcéj dostawać nie mają. Ci nieszczęśliwi rozporządzeniem tém wcale ocaleni nie będą; nie mogą bowiem zostawać w kraju, gdzie wszędzie podobne objawiają się symptomata. — Właśnie dowiadujemy się, że w Azpeicyi i Azkoicyi, w Guipuzkoi, kantonujące tamże kompanije karlistowskie rozwiązały się. Dodają, iż tam imieniu Don Carlosa złorzeczą. Być może, iż te doniesienia są cokolwiek przesadzone, ale w gruncie rzeczy jest prawda w tych wszystkich wieściach. Kraj wyczerpany i wzdycha tylko do pokoju. Munagorry zbiéra ciągle zbiegów karlistowskich, którzy do niego przybywają. Przyrzeka im i dotąd przyrzeczenia swego dotrzymuje, *piecetę* (blizko 2 frank.) dziennie, jak długo na ziemi francuzkiéj zostawać będą, a dwa reale wraz z racyjami, skoro do Hiszpanii wkroczą. Dwieście do trzysta zbiegów karlistowskich zebrało się w San Sebastian i Passages, pod opieką lorda John Hay, który otwarcie ich wspiéra i jak mówią broń im przyobiecał, ażeby się z Munagorrym połączyli; ostatni ten twierdzi, że pewnym jest opieki angielskiego rządu i wszystko wierzyć nam każe, iż prawdę mówi.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 28. maja, toczono daléj rozprawy nad bilem o ubogich irlandzkich, lecz ich jeszcze nie ukończono; dalsze obrady odłożono do dnia 31go. — W izbie niższéj sir G. Grey (podsekretarz wydziału osad) uczynił wniosek, ażeby uchwałę izby z dnia 22. maja (na któryimto dniu przeszła większością trzech głosów znana mocyja sir Eardleja Wilmot, celem zniesienia natychmiast służebnictwa Murzynów, w sprzeczności z dawniejszém głosowaniem izby) uznano za nieważną, dla usunienia wszelkiéj wątpliwości o prawdziwych zamiarach parlamentu. Wniosek ten większością 250 głosów przeciw 178 przyjęto.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 29. maja lord John Russell zaprojektował w wydziale obrady nad irlandzkim korporacyjnym bilem. Zaraz po tém powstał Sir Rob. Peel i oświadczył, że on, równie jak książę Wellington, życzy sobie nareszcie spokojnego rozwiązania sprawy irlandzkiéj w interesie Irlandyi. »Jesteśmy wszelako« mówił daléj, »winni rządowi oświadczyć, do jakiego stopnia na bil ten zezwolić zamyślamy. Dawniéj oświadczaliśmy się ciągle jak najwyraźniéj przeciw użyciu dóbr kościelnych

)(

na niekościelne cele. Sprawa apropryacyi, którą zdaje się że ministeryjum obejść chciało, powinna być roztrzygniętą. Ustawa o ubogich irlandzkich jest ważną, lecz nie jest tak ściśle ze sprawą korporacyj spojoną, iżby obrady jednéj nie mogły być bez drugiéj prowadzone. Przeciwnie sprawa o dziesięcinach ze sprawą korporacyj jest jak najściśléj zjednoczoną. Przy zazdrośnéj baczności naszéj o dobro kościoła nie możemy uchwalać systemu korporacyjnego, nadwerężającego układ jedności i zasady, wystawione aktem emancypacyjnym. Załatwienie sprawy o dziesięcinach jest dla dobra kościoła nieodbicie potrzebném, chociaż większość irlandzkiego ludu obecnym stanem zupełnie jest zadowoloną. Z wystawioną przez zacnego lorda zasadą przemiany dziesięcin w czynsz dziedziczny, zgadzam się zupełnie. Co do sprawy o korporacyjach, ja i przyjaciele moi nie myślimy pozbawiać dłużéj Irlandyję owéj konstytucyi gmin, używanéj przez Angliję i Szkocyję. Niech nam tylko pod względem praw kościoła dadzą pewne rękojmie, a zezwolimy chętnie na korporacyje Irlandyi. Rad widzieć to będę, gdy przez bil izbie przedłożony, skoro takowy niektórych odmian dozna, wszelka agitacyja ustanie. Wszystkie partyje winne są pokojowi Irlandyi przystać na niektóre zezwolenia (oklaski); domagając się z jednéj strony utrzymania panującego kościoła w Irlandyi, z drugiéj zezwalamy na korporacyje. Nie możnaźby obu systematów w sposób zadowalający połączyć? Do tego zmierza moje życzenie. O to jeszcze tylko ministeryjum upraszam, ażeby zważyć raczyło, że do osiągnienia zamiaru tego wszelki środek jest dobrym, wyjąwszy ten, który uprawniłby zasadę użycia dóbr kościelnych na niekościelne cele.« Lord John Russel podziękował wielce zacnemu baronetowi za duch umiarkowania i zasady pojednawczych, jakie okazał, wyraziwszy nadzieję zadowalającéj zgody; nie mógł jednakże ukryć swéj obawy, iżby pod względem zabezpieczenia kościoła jeszcze trudności jakie powstać nie miały. Także p. O'Connell oświadczył się uradowanym z téj pojednawczéj mowy wielce zacnego baroneta, okazał wszakże równaż obawę, ażeby życzeń i pretensyj kraju jego nie poświęcono w końcu życzeniu pozyskania głosów partyj, a zamiarem zezwoleń ażeby nie było raczéj zlanie się wszystkich partyj w jedne, niżli sprawiedliwość dla Irlandyi. W podobnym duchu wyraził się także p. Ward: że rozprawy nad tym przedmiotem co raz dyplomatyczniejszemi stawać się będą. Torysowski *Recorder* Dublina, p. Shaw, żądał od lorda John Russell wyraźnego oświadczenia się, czy rząd od klauzuli apropryacyi co do istoty odstąpił. (Nie! Nie! ze wszystkich stron.) Lord John Russel: »Zdanie moje w tym względzie wyrazić chcę w taki sposób, ażeby żadnéj wątpliwości nie pozostało. Zawsze jeszcze jestem za klauzulą apropryjacyi, lecz na tegorocznych posiedzeniach nie przyjąłem jéj do bilu, ponieważ przekonany jestem, iż byłbym jéj nie mógł utrzymać. (Słuchajcie!) Gdybym był przekonanym, że ona przejdzie, zaraz jutro bym ją zaprojektował. Ostateczne rozwiązanie téj sprawy, jak naturalna, od skutków bilu zawisło.« (Słuchajcie!) W końcu izba zamieniła się *pro forma* w wydział, po-czém dalsze obrady do d. 1go czerwca odroczyła.

Korespondent dziennika *Morning-Chronicle* z Filadelfii, zgadza się zupełnie z rozchodzącą się po Mexyku wieścią, jakoby Francuzi mieli zamiar w Mexyku osiąść.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 29go maja, wniosek do ustawy, tyczącéj się opłaty od podróżujących po kolei żelaznéj, przyjęto 242 głosami przeciw 20, po odrzuceniu uprzednio wniosku komisyi: ażeby towarzystwa kolei żelaznéj przez lat dziesięć od swego upoważnienia, od téj opłaty wolnemi były. Następnie przeszła izba do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy art. 17: »Zachęcenia i subskrypcyje dla artystów — 336,000 fr.« wszczęła się dłuższa debata. Wniosek komisyi, ażeby o 50,000 fr. mniéj zezwolić, 137 głosami przeciw 136 przyjęto. — W dalszych rubrykach summ dla tegoż ministeryjum zezwolonych, jest: 2,350,000 dla obcych tułaczów we Francyi; 280,000 jako wynagrodzenie dla skazanych pod restauracyją za polityczne występki; a 22,000 fr. dla wdów po mężach poległych w boju przeciw Karolowi X. w lipcu r. 1830 i przeciw republikanom w czerwcu 1832.

Na posiedzeniu d. 31go maja izba deputowanych uchwaliła 206 białemi przeciw 26 czarnym gałkom, kredyt 200,000 fr. na uroczystości lipcowe. Minister handlu przedłożył potém wniosek na koléj żelazną z Kaletu do Lille i St. Omer, na którą przywiléj panu Cockerill nadano.

Dziennik *Toulonnais* z d. 27. maja potwierdza wiadomość, że marszałek Valée jest niebezpiecznie chory i zmuszony będzie do Francyi powrócić. Toż pismo dodaje, że w miejscu tego marszałka obejmie jenerał Bugeaud tymczasowie zarząd jeneralny francuzkiemi posiadłościami w Afryce północnéj.

W Bordeaux uwięziono jednego z ajentów Don Carlosa, przy którym miano znaleźć ważne papiéry. Jest to kupiec zagraniczny przybywający

właśnie z głównéj kwatéry karlistowskiéj. Rząd wydał rozkaz, by go do Paryża przystawiono.

Dokończenie procesu Huberta.

Na posiedzeniu sądu assysów z d. 24go maja jeneralny prokurator założył replikę i stanowczo opiérał się, podobnie jak wprzódy, na punkcie oskarżenia przeciw Hubertowi, Steublemu i pannie Grouvelle. Co się dotyczé obżałowanych: Leproux, Wincentego Giraud i Vauquelina, okazał się mniéj nalegającym. P. Arago odpowiadał mu imieniem Huberta i starał się okazać, iż jeneralny prokurator usiluje na nowo wznieść budowę oskarżenia, któréj wszakże żaden kamień już nie stoi na swojém miejscu; atoli na nic się nie przyda wymowa adwokatów, która dla Huberta i Laury Grouvelle w wilgotnych i zimnych murach przygotuje więzienie. W duszy Huberta nié masz ani gniewu ani zawiści. Hubert jest człowiekiem, którego od czasu jak go (p. Arago) bliżéj poznał, zaczął poważać i kochać. Życzyłby sobie mieć go bratem, i spodziéwa się, że mu go jako brata powrócą. Pan Teste życzył sobie szczęścia, iż oskarżenie dotyczące się pana Leproux, niejako w nié się rozeszło. Obrońca ten wchodził w ściślejszy rozbiór wyrazu spisek, i starał się okazać, iż takowy w tym procesie żadnego nié ma miejsca. Cała sprawa opiéra się jedynie na mniemaniach, nieostrożnie oświadczonych życzeniach, czczych projektach. Pp. Barrot i Leblond zabierali głos po panu Teste. Pan Favre odpowiadał na końcu. Z powodu jednego miejsca w mowie jeneralnego prokuratora, względem poprzedniczych wypadków, dotyczących się panny Grouvelle, oświadczył obrońca: »Wpan powiedziałeś iż życie jéj jest mięszaniną dobrego i złego. Pytam wpana, jakiego złego? Wpan powiedziałeś, iż życie jéj jest nadzwyczajne; nie inaczéj, bardzo nadzwyczajne, i toć jest prawdziwe słowo! W naszym wieku samolubstwa i drobiazgowości, jestto nadzwyczajną rzeczą, gdy młoda, piękna, bogata dama zrzekłszy się wszelkich marności tego świata, odwidza szpitale i więzienia, konającym niesie ostatnie słowa pociechy, chorych pokrzepia nadzieją wyzdrowienia, karmi dzieci, pielęgnuje starców i pomocną uwięzionym podaje rękę. Nieinaczéj! takie życie jest nadzwyczajne, ale jest godne szacunku i poważania, jakoż nie dostaje mi wyrazów do wysłowienia tego szacunku, jaki we-mnie wzbudza. Wpan nie wzdrygałeś się odsłonić całunu, który ukrywał przed nami dwóch za zdania politycznie straconych, i w tym wypadku okazałeś nam pannę Grouvelle, wnosząc ztąd, iż ponieważ odważyła się zbliżyć do tego całunu, jest przeto zdolną zabijać sztyletem. Rozumowanie wpana jest mylne, i tym bardziéj nie spodziewałem się go po wpanu, iż się organem społeczeństwa mianujesz, po wpanu, któryś powinien być obrońcą moralności. Dowiédz się wpan, iż panna Grouvelle wszystkie bogobojne powinności z spokojną i właściwą sobie wypełniała prostotą. Z rąk kata odebrała ona Pepina i Morey'a; dla czego? ponieważ sądzi, że oni są niewinni; takie jest jéj przekonanie, które poważać należy. Dowód, że była przekonaną o niewinności ich, zawarty jest w tém, że obok ich zwłoków leżały także zwłoki innego straconego, dla którego nie widać w niéj było najmniejszego znaku spółczucia, ponieważ człowiek ten nikczemne życie prowadził. A jednak panna Grouvelle i tym zwłokom nie okazała żadnéj pogardy; ona nie jest w stanie natrząsać się z umarłych. (Trwające wzruszenie.) Nie tyczy się to wprawdzie głównéj sprawy, ale wpan przymusiłeś mnie do odswiéżenia tych wypadków.« Po mowie pana Favre zamknięto posiedzenie.

Ostatnie, stanowcze posiedzenie sądu assysów dnia 25go maja, przedstawiało sceny bardzo godne uwagi. Prezydent zapytał najprzód pannę Grouvelle, ażali jeszcze ma co dodać do swéj obrony. Z głębokiem wzruszeniem odrzekła w sposób następujący: »Panowie przysięgli, jeżeli głos zabiéram, to nie dla tego, abym do mojéj obrony co dodać miała, lecz dla tego, ponieważ czuję w sobie głęboką chęć złożyć publiczne świadectwo méj wdzięczności temu, który ważnie i z taką szczérością przedstawił wpanom téj chwili cały obraz mojego życia i moich najskrytszych myśli. Nie było mu wolno tak pięknie wysłowić tego, czego się tak dokładnie domyśliwał w swojéj duszy; serce moje jest dla niego wylane z przychylnością i podziwieniem. Przypomniéjcie sobie mości panowie, że ja, zawikłana w nieszczęsne sidła, winna będę wdzięczność jemu, równie jak sumiennemu zdaniu waszemu, moi panowie przysięgli, za wolność, i jeszcze więcéj niż za wolność, za życie mojéj matki! (Będąc wzruszoną zamilkła na chwilę, potém wskazując na pana Billarda, swego obrońcę, mówiła daléj:) A teraz temu zacnemu przyjacielowi, który od piérwszego dnia mojego uwięzienia mnie nie opuszczał, i którego wpanowie przy tém ostatniém badaniu obok mnie siedzącego widzicie, poświęcam moje wspomnienie. Tak, moi panowie przysięgli, serce moje, które jeszcze nigdy mnie nie zawiodło, przepowiada mi, że wpanowie nie zechcecie nas rozłączyć; że wszystkich nas na wolność wypuścicie, i że dzisiejszego wieczora, gdy do swoich rodzin wrócicie,

gdy was wasze małżonki i dzieci otoczą, każden z was powie z radością i wewnętrznem zadowoleniem: »Wróciłem ją stroskanéj, podeszłéj matce!« A teraz pozwólcie mi jeszcze, moi panowie przysięgli, odezwać się słowem pociechy do sumienia, które jak sądzę dla zaszczytu ludzkości, jest niespokojne, i niejakiéj potrzebuje nadziei. (Zwróciwszy się do Valentina ze łzami w oczach, mówi daléj): Valentinie, zwracam się do wpana, (Valentin spuszcza głowę i rumieni się): Przebaczam wpanu. Hubert, Vauquelin i ja przebaczamy wpanu podłe i potwarcze zmyślenia, które na nas zeznałeś. Valentinie, jeżeli kiedy będziesz w nieszczęściu, chory, samotny, opuszczony, jeżeli cię kiedy wszystkie serca odstąpią, wtedy przypomniéj sobie, że ja jestem na świecie, i że ja nie przyszłam na świat, abym ludzi sądziła, tylko abym ich pielęgnowała, kochała i pocieszała.« Improwizacyja ta zdawała się na słuchaczach wielkie sprawiać wrażenie. Następnie oskarzona usiadła. Prezydent pytał jeszcze innych obżałowanych, którzy odrzekli, że do swojéj obrony nic bynajmniéj dodać nie mają. Poczém odczytał w krótkości treść debatów. Przysięgłym przedłożono 32 pytań, cztery co się dotyczé każdego obżałowanego w szczególności. O godzinie pół do drugiéj przysięgli poszli do sali obrad na ustęp. O godzinie pół do 5téj dał się słyszéć dzwonek przysięgłych. W téj chwili nastąpiła największa cisza. Prezydent przysięgłych odczytał oświadczenie, w którém pytanie o zamachu na życie króla względnie do wszystkich obżałowanych w przeczącym sposobie rozwiązano. Wszelako Hubert obwinionym został o spisek przeciw rządowi, któremuto spiskowi czynności tenże przygotowujące towarzyszyły. Laura Grouvelle, Steuble, Wincenty Giraud i Annat obwinieni zostali z łagodzącemi okolicznościami o spisek, któremu czynności tenże przygotowujące nie towarzyszyły. Sąd wezwał Leproux, Vauquelina i Valentina, ogłosił ich wolnymi i kazał innych obżałowanych przywołać. Przyprowadzono Laurę Grouvelle, Huberta, Steublego, Wincentego Giraud i Annata. Przy pierwszém słowie Greffiera, który oznajmił główny punkt obwinienia, powstało na trybunie obżałowanych nadzwyczajne poruszenie. Wszyscy żandarmowie rzucili się na Huberta. Niemal dwadzieścia głosów ozwało się: »Obżałowany zabił się!« W oka-mgnieniu pozrywali się słuchacze, poprzedzierali się przez ławki i poręcze, i cała sala podobną była do pola bitwy. Tymczasem wkrótce postrzeżono, iż żandarmom powiodło się wydrzeć z rąk broń, którą Hubert chciał sobie życie odebrać. Byłto nóż, który wkrótce błysnął w ręku jednego z żandarmów. Hubert wołał dzikim i donośnym głosem na przysięgłych: »Podłe, skażone dusze... Przez skazanie panny Grouvelle, potępiliście samę cnotę... i wyżto mianujecie się Francuzami! Nędznicy!« Żandarmy pochwyciwszy Huberta usiłowali go poskromić, ale Hubert miotał ciągle groźbami na przysięgłych: »Hańba spadnie na wasze głowy; rozumicie to?....... Byłbym chętnie krew za was przelał....« W téj chwili wydarzył się w rocznikach sądu assysów niesłychany wypadek, niepodobny prawie do opisania. Sąd assysów naradzał się podczas tego zgiełku i korzystając z nadanego mu ustawami wrześniowemi przywileju, kazał wyprowadzić Huberta. Żandarmowie chcieli obżałowanego ściągnąć z trybuny, atoli panna Grouvelle uchwyciwszy się go mocno rękami, puścić go nie chciała. Nadaremnie rozłączyć ją usiłowano. Hubert okazał nadzwyczajną siłę w swym oporze przeciw władzy zbrojnéj. W tym samym czasie Steuble zemdlał, i został przez żandarmów prawie nieżywy wyniesionym. Słuchacze i adwokaci postrzegłszy to, zdawali się zabiérać do wdarcia się na trybunę obżałowanych. Słychać było pomieszane głosy, krzyk i sykanie. Gwardziści municypalni i sierżańci miejscy starali się wypróżnić salę, przyczém adwokaci wołali nieustannie: »Hubercie, Hubercie!« Po długiém zamieszaniu wykonano wreszcie rozkaz wyprowadzenia Huberta. Laura Grouvelle zdawała się ulegać usilnym prośbom swojego brata, który zaraz z początku do niéj się przedarł. Poczém niejaka spokojność nastąpiła. Wprowadzono znowu Steublego, który jak trup blado wyglądał. Greffier odczytał wyrok obwinienia. Pan Frank-Carré domagał się pod względem Huberta zastosowania artykułów 87. i 89. karnego kodexu a pod względem trzech innych obżałowanych zastosowania tychże postanowień, zmodyfikowanych artykułem 463. Prezydent zapytał obrońców, azali nic powiedzieć nie mają. Pan Arrago: »Sądzę, iżbym ubliżył zaufaniu, którém mnie zaszczycono, gdybym jakie słowo dodał względem Huberta; lecz powinienem zrobić uwagę, że Annat bronionym nie był, ponieważ względem niego zaniechano obżałowania.« Pan Billard: »Czy pozwoli sąd...« Prezydent: »Ani słowa, wpan nié masz nic do mówienia.« P. Billard: »Ponieważ słowa moje nie mogły u przysięgłych żadnéj pozyskać łaski, w głębokiém wzruszeniu udaję się do sądu assysów. Wiadomo wpanom, kto jest ta pani, pamiętajcie toż o jéj matce! (Dobitnie) Przed Bogiem i przed ludźmi przysięgam, że ona jest niewinną.« Prezydent: »Milcz wpan...« Steuble: Wzywam całéj surowości sądu assysów.« Następnie wyszli sędziowie do obradnéj sali na ustęp. Laura Gro-

velle okazała rezygnacyję. Po upływie kwadransa wrócili sędziowie. Prezydent odczytał wyrok, w skutek którego Hubert skazany został na deportacyję dożywotnią, którą aż do dalszego rozkazu wytrzymać ma w więzieniu na stałym lądzie. Wyrok ma mu być w więzieniu odczytany. Panna Grouvelle i Steuble zostali skazani na pięcioletnie więzienie, Wincenty Giraud na trzyletnie, Annat obwiniony o udział, na pięcletnie więzienie. Sędziowie oddalili się. Panna Grouvelle ze łzami poleciła wszystkim obecnym swoję matkę.

Królestwo obojéj Sycylii.

Giornale del Regno delle due Sicilie zawiéra wyrok królewski z d. 16. maja, mocą którego król Jmć dał przebaczenie wszystkim osobom, zostającym pod śledztwem z powodu politycznych rozruchów w Sycylii. Przebaczenie to jednak nie rozciąga się na sprawców i naczelników tych rozruchów i scen zgrozy, które przeszłego lata w Sycylii zaszły.

Prussy.

— *Z Berlina dnia* 1. *czerwca.* —

N. Cesarz Rossyjski raczył przyjmować dzisiaj deputacyję municypalności tutejszego miasta, która miała szczęście powitać N. Pana w murach Berlina. JCMość w wyrazach najuprzejmiejszych odpowiedział na mianą do niego przemowę przez prezydenta miasta, i dozwolił, iżby członkowie deputacyi z osobna byli mu przedstawieni. Deputacyja ta miała szczęście być także przyjętą przez N. Cesarzową Jéjmość.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(1) *Lwów.* Ceny produktów d. 13. czerwca 1838 były w handlu hurtowym następujące: Wódki 20 stopniowéj garniec 26 do 27 kr. m. k. Okowita nié ma żadnéj prawie oznaczonéj ceny. Od miesiąca ustał znaczny handel tym produktem i ceny zawsze jednakie; lecz spodziéwać się należy, iż przy nastąpionéj zmianie, to jest jeźli sprzedaż w kraju poprawi się, lub kupcy zagraniczni się pojawią, ceny znacznie pójdą w górę, ileże mało zasobów. — Pszenicy korzec 3 zr. 12 kr., żyta 2 zr. 36 kr., jęczmienia 1 zr. 30 kr., hreczki 1 zr. 48 kr., owsa 1 zr. Handel tym produktem także nie idzie żywo, lecz sądzić można, że ceny te do dwóch miesięcy nie spadną, co zaś poźniéj będzie, tego jeszcze z pewnością oznaczyć nie podobna. — Łoju cetnar 17 do 17 zr. 30 kr., miodu z woszczynami 16 do 17 zr., patoki 14 zr. 30 kr. do 15 zr. (trzy te artykuły idą w górę); konopi 13 do 14 zr. (artykuł poszukiwany); potażu 6 zr. 15 kr. do 6 zr. 30 kr., kopru włoskiego 3 zr. 30 kr. do 4 zr.; kminu 8 do 9 zr., skórek cielęcych 45 do 46 zr. (o te oba ostatnie artykuły bardzo się dopytnją); wszystkie ceny w monecie konwencyjnéj.

Wiédeń d. 10. *czerwca* 1838. *a*) Piérwszy oddział wołów ostatniego transportu z dóbr pana hr. Skarbka ważył sztuka 503 funtów mięsa a 65 funtów łoju; drugi oddział zaś téjże saméj odstawy ważył sztuka 569 funtów mięsa a 76 funtów łoju. Odważenie tego roku w ogóle nie odpowiada oszacowaniu i z tegoto powodu woły tak w Węgrzech na jarmarku w Peszcie kupione wypadają handlarzom tu w Wiédniu cetnar na 41 do 42 zr. w. w., a handlarze przedsięwzięli lub nader nizko na nogach oszacować, lub tylko na wagę kupować, a kupując przez ofertę żądają zabezpieczenia jakości najmniéj względnie wołów galicyjskich 65 funtów, a względnie rossyjskich 75 funtów łoju.

b) Handlarze co do placu ołomunieckiego jednę zrobili rękę, co do placu tutejszego oddzielnie stawają do kupna, lecz wielka ilość wołów ruch handlu tego tamuje. I tak p. Drandler był kupił w naszéj obecności woły pana hr. Miączyńskiego do 350 sztuk, od pana hr. Skarbka jako do sprzedaży uproszonego, cetnar po 38 1/2 zr. w. w. z drugim procentem, obwarowawszy sobie jakość 65 do 70 funtów łoju. Przystąpiwszy do napisania kontraktu i dania zadatku, żądał zabezpieczenia jakości wyżéj 75 funtów łoju dla tego, że woły są rossyjskiego chowu i mają ważyć wyżéj 12 cetnarów, a w przypadku niedostającéj ilości funtów łoju, żądał zniżenia ceny i po prostu zrzucił się. Kompanija Steinbacha mając znaczny zapas wołów węgierskich, do kupna nie przystąpiła, a kompanija rzeźników Fischer i Haubner, z powodu zaszłych przy drugim transporcie wołów z dóbr pana hr. Skarbka nieprzyjemności, kupować nie chciała. Pan hr. Skarbek bowiem żądał zaliczenia całéj summy przed działem wołów, przeto żądał tego, co sobie kontraktem obwarował; kompanija rzeźników zaś tylko przy piérwszym transporcie w godzinę po oddziale pieniądze złożyła, przy drugim transporcie z zaliczeniem z góry ociągała się, a to jak się tłómaczyła z tego powodu, by publicznie od téj hańby ochronioną została; — my na placu nie byli przytomni, a pan hrabia Skarbek wołów nie dał i natychmiast zapozwał, lecz pieniądze w téj chwili złożono i rzecz ta godnie ukończoną została. Oburzona kompanija rzeźników wyma-

)(2

gała przy biciu trzeciego transportu na *regie* ścisłego dozoru i jéj chęć nieporządnego bicia była jawną ale bezskuteczną, gdyż ostra czujność przytomnéj rządowéj komisyi zawsze czyni zaporę. Przy ostatecznem obliczeniu nowe zaszły nieprzyjemności, lecz i te bez straty kupującego usunięte zostały, a to z przyczyny, jak sprzedający nam objawił, że miał pieniądze w ręku. Przy téj sposobności kompanija rzeźników i handlarzy jawnie oświadczyli, że zadatek w największéj ilości najchętniéj zaliczać będą, lecz się nigdy do tego nie nakłonią, ażeby z góry zabezpieczali całą wartość wołów; podobne bowiem oszacowania i zabezpieczenia mają osłabiać ich kredyt, i jak nam oświadczono, miano im to już na jarmarku w Węgrzech publicznie wyrzucać. Pozwalają wszelkie inne warunki, jako to aby braku nie robiono, aby ilość jakości była wyznaczona i t. p. Z udzielenia tego dwa wypływają rezultaty: piérwszy aby kompanija rzeźników z handlarzami jednéj nie zrobiła ręki, a drugi, iż wół multański i to nie wyżéj jak 12 cetnarów, dla tutejszych rzeźników jest najpochopniejszy i najwięcéj popłaca, ileże

c) pomimo układu handlarzów, że na przeszłym targu w Ołomuńcu kompanija p. Drandlera nic nie kupiła, a p. Steinbacha tylko 70 wołów i z umysłu puścili kupcy do Wiédnia, — pomimo tego, że rzeczywiście 1) p. Repper ze Szlązka z stadem 130 sztuk, 2) Hersch Diker z Żurawna z stadem 140 sztuk, 3) Juda Dum z Liska z Sanockiego z stadem 171 sztuk, 4) Mader z Cieszyna z stadem 90 sztuk we czwartek t. j. 7. b. m. do zakontraktowania tu do Wiédnia przybyli i dwóch starozakonnych z 2 stadami oczekiwano, jednakże, ponieważ jakość 1go stada t. j. Reppera ma być nadzwyczajna i sprzedający szli już na targ w piątek, wszelkie więc układy jednomyślne handlarzy z rzeźnikami w celu zniżenia ceny były bezskuteczne. P. Drandler obawiając się, by za okazaniem obcych swój wielki zapas lub po niższych jeszcze cenach sprzedać nie był zmuszonym, na ulicy z idącymi rzeczonymi kupcami targu dobił, a to po cenach, jakich znękani kupcy w Ołomuńcu na wagę sprzedając żądali, a mianowicie: stado 1sze parę 11 1/2 cenarów ważyć mogącą, bez braku, bez radaszu, cetnar po cenie 37 1/2 zr. w. w. bez procentu; — stado 2gie równie bez braku i radaszu cetnar po 37 złr. wied. wal. z 2 procentem; para z tych ważyć może 10 cet. 30 funt. — Stado trzecie bez radaszu lecz z 21. brakiem dla gorszéj jakości czoło po 37 z 2gim procentem, a brak po 36 z 2 procentem, para może ważyć 9 cetn. 70 funt. Stado 4. niesprzedane. Po takich zawartych kupnach zakontraktowanie między handlarzami a rzeźnikami natychmiast zaczęło iść żywiej i płacono od cetnara wołu galicyjskiego po 37 do 38, zaś wołu węgierskiego od 37 1/2 do 38 1/2 złr. w. w. rozumie się bez procentu. Sądzimy jednak, że gdyby przybyli na targ się byli ukazali, to ani handlarze ani kompanija rzeźników wprawdzie, lecz inni rzeźnicy zebrani do kupna, byliby przystąpili a tém samém sprzedający wyższą uzyskaliby byli cenę. Wypływa zatém, iż jeżeli obcy sprzedający we czwartek tu stanie, a od handlarzy nie ma odpowiedniej ceny, więc nie pozostaje mu jak tylko pokazać się na targu i już nie handlarzom ani kompanii rzeźników ale obcym rzeźnikom sprzedawać. Tym tylko sposobem przecinać się mogą monopolia handlarzy, które w tym roku o tyle są straszniejsze o ile handlarze na oszacowanie na nogach często i o cetnar chybiając, znaczną ponieśli stratę i takową teraz odzyskać zamyślają, a nie mamy zapewnienia czy kompanija rzeźników osobno do kupna stawać będzie, która z rzeczonych stad od p. Drandlera 2 losy odkupiła. Wezwała nas wprawdzie dnia wczorajszego kompanija rzeźników, żeby ogłosić, iż zgodność ich z handlarzami przeszło-tygodniowa nie pociągnie rozwiązania kompanii za sobą i że 20go b. m. niezawodnie do Ołomuńca zjedzie i równie w Ołomuńcu jak tu osobno do kupna stawać będzie. Udzielając tego, łączymy tę uwagę, iż ta sama kompanija liczbowéj offerty p. Kreczunowiczowi ze Stanisławowa nie dała, przeciwnie zaś p. Steinbach wysłał p. Jędrzejewiczowi z Czapel offertę, iż jeżeli woły w tym miesiącu w Wiédniu staną, a sztuka w przecięciu 65 funtów

(Dalszy ciąg Wiad. handl. w Nadzwycz. Dodatku.)

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Na dole i na piérwszém piętrze, czyli Igrzysko losu*, widowisko sceniczne w 3 aktach.

Zwracamy uwagę publiczności na koncert, który ciemny z urodzenia S. H. Vledder, uczeń konserwatoryum w Amsterdamie, w przejeździe do Petersburga, w przyszły poniedziałek d. 18. b. m. na flecie wyprawić zamyśla.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 24. Rozmaitości.)

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarni Millikowskiego.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie. *(Dod. Nadzw.)*

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 70. Gazety Lwowskiéj.

łoju wyda, za cetnar 37 1/2 z drugim procentem zapłacą, a o parę funtów mniejsza waga łoju nie zrobi w cenie różniey.

d) Widoki na ten miesiąc są te: iż przybyłym tak w Ołomuńcu jak i tu po 37 do 38 zr. w. w., a nadzwyczajnéj jakości po 38 1/2 zr. w. w. z 2 procentem płacić będą, wszak ilość wołów z Węgier jest znaczna, a z Ołomuńca, czyto wprost, czy pośrednio przez handlarzy, zawsze tygodniowo mniéj więcéj do tych czas do Wiédnia wpływało 600 do 800 sztuk. Cena ta może nie jest odpowiednią co do kupna na stajnie, ale odpowiedną jest co do stosunków handlowych teraźniejszych, albowiem w tym roku nierównie mniéj idzie po wsiach, jak tu mówią: "*Auf's Land*", niż w roku zeszłym, a jeżeli ta cena w maju się utrzymała i w tym miesiącu się utrzyma, to tylko trzeba przypisać téj okoliczności, że razem woły w maju z Galicyi nie stanęły, i jeżeli ta równowaga ze strony Galicyjanów będzie utrzymaną, to cena spaść nie powinna; jeżeli zaś trochę się targi przepełnią, to od cetnara na 36 1/2 do 37 1/2 zr. w. w. cena spaść może i to jeżeli tutejsi handlarze z rzeźnikami jednéj nie zrobią ręki, inaczéj zapewne jeszcze i niższa będzie cena, ileże za dni 14 przypada jarmark na woły w Waitzen w Węgrzech, na który podług teraźniejszych doniesień ma być gotowych do podróży lub w podróży 24 stad i w Węgrzech jest jeszcze zapas. W takiém położeniu możeby było korzystniéj dla handlu galicyjskiego, częścią do Ołomuńca, a częścią wprost do Węgier dostawiać; wszak uczy doświadczenie, że na jarmarkach w Węgrzech bywa więcéj kupców ze Styryi, z Wyższéj Austryi i z innych okolic i nigdy nie ma miejsca monopolium ze strony kupujących.

Warszawa. Ceny zboża na targach warszawskich i praskich od d. 27. z. m. do 2. b. m.: korzec żyta 23 złp. 24 gr., pszenicy 30 złp. 12 gr., jęczmienia 17 złp. 19 gr., owsa 12 złp. 25 gr. (*G. Por.*)

Jarmark wrocławski na wełnę.

Z Wrocławia dnia 5go. czerwca 1838.

Nasz jarmark na wełnę, który już w dniu swojego poczęcia, to jest 2. czerwca, niemal że całkiem nie ukończył się, można dziś za zupełnie odbyty uważać. Był on dla przedających jednym z najświetniejszych, nie tyle dla wyższych cen, ile dla łatwości i szybkości, z jaką interessa odbywano. Możemy twierdzić, że w ogólności wszystko powiodło się nadspodziewanie. Wielka cisza w handlu wełną, która na sześć prawie tygodni przed jarmarkiem panowała, także i niepomyślne zewsząd doniesienia o obrocie tego towaru w Anglii, odebrały otuchę tak kupującym jako i przedającym; część pierwszych spodziewała się nabywać po przeszłorocznych cenach, inni — i takich było najwięcéj, byli mniemania, że ceny pójdą o nie wiele co w górę, — przedający zaś obawiali się czy jarmark nie będzie bez odbytu i niekorzystny. Wszystko to sprawiło, że zaraz z początku przedający nie przesadzali swych żądań, nawzajem też kupujący ofiarowali nie niskie ceny, tak, iż za przybyciem wełny z nowéj strzyży stanęły zaraz ugody o dość znaczne partyje, co dobry wywarło wpływ na obrót wełny, i jarmarkowi silny nadała popęd.

Zaraz z początku poszukiwano najwięcéj wełny bardzo cienkiéj; kilku fabrykantów niderlandzkich zakupiło raźno i w podwyższonych cenach partyje wełny, pochodzące z owczarni mających powszechną wziętość; — za ich przykładem poszli fabrykanci francuzcy, belgijscy i kilku angielskich; ci zaś co wełnę na spekulacyję nabywają, nie ruszali się, — a nawet kompanija do handlu Zamorskiego (*Seehandlung*) uważała za stosowne oczekiwać rozwinięcia się jarmarku samego z siebie, i nie wdawać się w kupno tak skwapliwie jak w przeszłym roku.

Pierwszych dwóch dni płacono wełnę cienką o 8 do 10 talarów, wełnę zaś średnio-cienką i średnią o 5 do 8 talarów na cetnarze wyżéj niż w roku przeszłym. Ufność w sprawę wzrastała w czasie rozwijania się jarmarku, a kupujący nabywali coraz większéj ochoty, szczególniéj też za nadejściem wiadomości z Anglii z dnia 25go maja, które zawierały w sobie także i z Ameryki uspokojające doniesienia.

Ceny wszelkich gatunków wełny szląskiéj szły w górę, a najwyżéj płacono przy końcu jarmarku, co też i ztąd poszło, że wszelki dobry towar zaraz z pierwszéj ręki sprzedany został. W przecięciu wełna cienka podskoczyła na cetnarze o 10 do 15 talarów, i zdaje nam się iż ceny jéj szły jednostajniéj w górę, aniżeli ceny wełny średnio-cienkiéj, te bowiem podnosiły się o 5, 8, 10 do 15 talarów na cetnarze, co

dowodzi, że kupujący bardzo odmiennemi powodowali się widokami, i to nieporównanie więcéj niż w roku przeszłym. *O wełnę ordynaryjną szczególniéj też o polską mniéj się dobijano, i powiedziéć można, że właściwie wcale nie podniosła się w cenie.*

Wełnę polską dowieziono późno i nie wszystkę sprzedano.

Ilość dostawionéj na nasz jarmark wełny wyniosła 45 do 46,000 cetnarów, — w téj mogło być 5 do 6,000 cetnarów zagranicznéj.

Ceny były prawie następujące:

Cetnar wełny			talarów prus.		
—	—	elektoralnéj	115	do	125
—	—	bardzo cienkiéj	90	—	110
—	—	cienkiéj	80	—	90
—	—	średnio-cienkiéj	75	—	80
—	—	średniej	60	—	75
—	—	cienkiéj dwojéj strzyży	70	—	75
—	—	śred. dwojéj strzy.	60	—	75
—	—	pośledniejszéj dwojéj strzyży	50	—	55

Po ukończeniu jarmarku pokazało się wyraźnie, że wełny bardzo cienkiéj i średnio-cienkiéj nie została potrzeba zaspokojona; wnieść tedy można, że te gatunki będą na innych jeszcze jarmarkach poszukiwane.

Wełna szląska nie była jedna w drugę pięknie wymyta, ale też i bynajmniéj nie źle; wiele nawet partyj odznaczało się nader pięknem i lepszém niż przeszłego roku wymyciem. Największa przecie część była dobrze wymytą, delikatną w dotknięciu i na oko.

Ruffer & Comp.

Zadanie do nagrody w wyrabianiu cukru z buraków.

Odezwa do publiczności, trudniącéj się zakładaniem fabryk cukru z buraków w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

Szanowni Ziomkowie!

Z uwielbieniem spoglądam na prace i usiłowania wasze w gałęzi przemysłu, po którym słusznie tak wielkich dla kraju naszego spodziewamy się korzyści. Nadanie ziemi naszéj nowéj i większéj wartości, zatrudnienie współziomków użytecznie, nastręczenie im sposobu powiększenia kwitnących, wsparcia zachwianych majątków, nakoniec poprawienie ziemi zaprowadzeniem przemysłu, mającego tak ścisły związek z gospodarstwem wiejskiem, oto są korzyści, które fabrykacyja cukru obiecuje, a które wy ziomkom waszym przysposabiacie.

Jednę tylko w tym względzie upatruję trudność, to jest, nakład, który dotąd tak wielkim być się zdaje, iż bardzo wielu współobywateli naszych na niego zdobyć się nie może. I tak fabryka w Wołup, blisko Kistrzyna, 50,000 talarów ma kosztować; fabryka w Guzowie, pod Łowiczem, na którą zawsze z wdzięcznością, a długo jeszcze jak na wzorową zapatrywać się powinniśmy, kosztuje z górą 200,000 złp., jak mię właściciel jéj zapewnił. Tak wielkie nakłady nie jednego zrażać muszą, gdy siły jego przewyższają. Zniżyć wydatek, jak najoszczędniéj zacząć, a stopniowym, coraz bardziéj wznoszącym się zyskiem, przez kilka lat wydoskonalać aparaty, tak, aby w przeciągu czterech lat dokładną urządzić fabrykę, byłoby niezmierną dla kraju korzyścią, pozwoliłoby bowiem każdemu rzucić się do téj gałęzi przemysłu. Oto jest myśl moja, którą Wam Szanowni Ziomkowie, przedstawiam z prośbą, abyście się rozwiązaniem następującego zagadnienia zając raczyli. „Mając budynek odpowiadający (wiadomo zaś, że każdy budynek do tego użycia zastosować można), wyłożyć kapitał 1,000 talarów na nabycie potrzebnych do fabryki cukru narzędzi. Poświęcić procent od téj summy przez lat cztery, zacząć fabrykacyją na najmniejszą jak być może stopę, i z zysków, które z téj fabrykacyi przez lat cztery urość powinny, tak wznieść zakład, aby po czterech latach wyrabiał najmniéj 100 cetnarów buraków na dzień, i aby był zaopatrzony we wszystkie narzędzia, licząc w to jednę prassę hidrauliczną i jednę panew do krystalizacyi na parze. Potrzeba więc, aby w rozprawie, w tym przedmiocie napisanej, umieszczony był jak najściślejszy obrachunek na lat cztery naprzód (*conto finto*) i regestra wykazujące jak z rocznych przez lat cztery przyrastających zysków, zaspokoić można wydatki, których wymaga urządzona na wskazany sposób fabryka. Oprócz wspomnionych wyżéj 1,000 talarów, przypuszcza się, iż na kapitał obiegowy, który się corok powraca, to jest, na kupno buraków, drzewa, kości, wapna, tudzież na najem robotników, potrzeba 2,000 talarów.“

Termin złożenia rozprawy naznacza się na d. 24. czerwca 1839 roku; miejsce złożenia: biblioteka publiczna Raczyńskich w Poznaniu. Roztrząsaniem rozpraw nadesłanych zajmie się założyciel téj gałęzi przemysłu w kraju naszym, Henryk hrabia Łubieński. Za najlepszą, rozwiązującą w najdrobniejszych szczegółach powyższe zagadnienie, rozprawę, nagroda medal złoty, wartości 100 dukatów; *accesit* dwa śrebrne medale. — Poznań, dnia 20. Maja 1838.

Edward Raczyński.

(Z Przewodnika rol. przem.)